



MAGAZYN OPINII

Pismo

MAJ 2025 | NR 5 (89)

STUDIUM

**Wielkie odkrycie
kobiecego orgazmu**

REPORTAŻ

**Polska starość
jest samotna**

PORTRET

**Była prezydentka
Gruzji nie zrobi
rewolucji**

FOTOREPORTAŻ

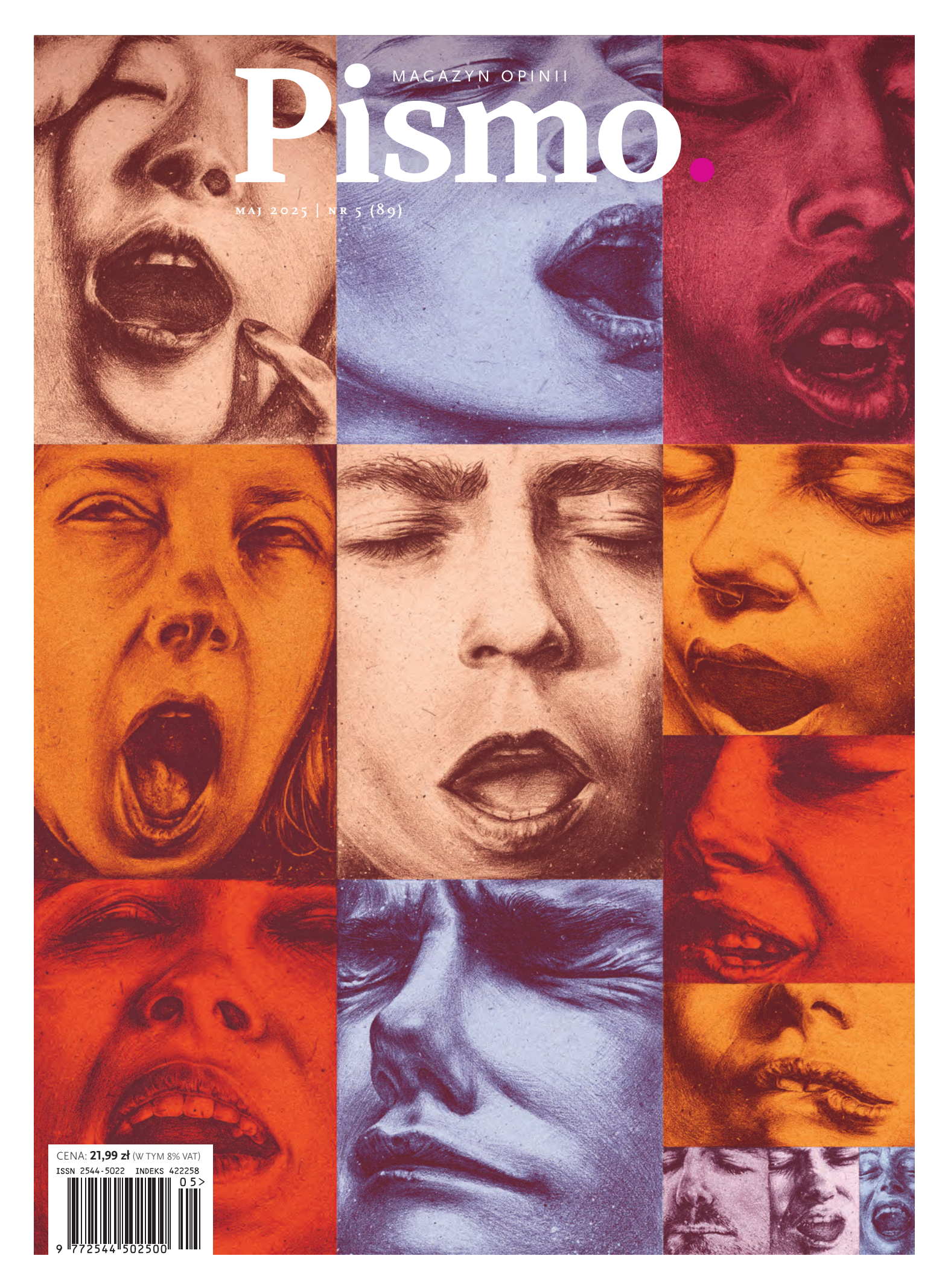
**Czy obronią nas
żołnierze USA**

CENA: 21,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 2544-5022 INDEKS 422258



9 772544 502500



MAGAZYN OPINII

Pismo

MAJ 2025 | NR 5 (89)

CENA: 21,99 zł (w tym 8% VAT)

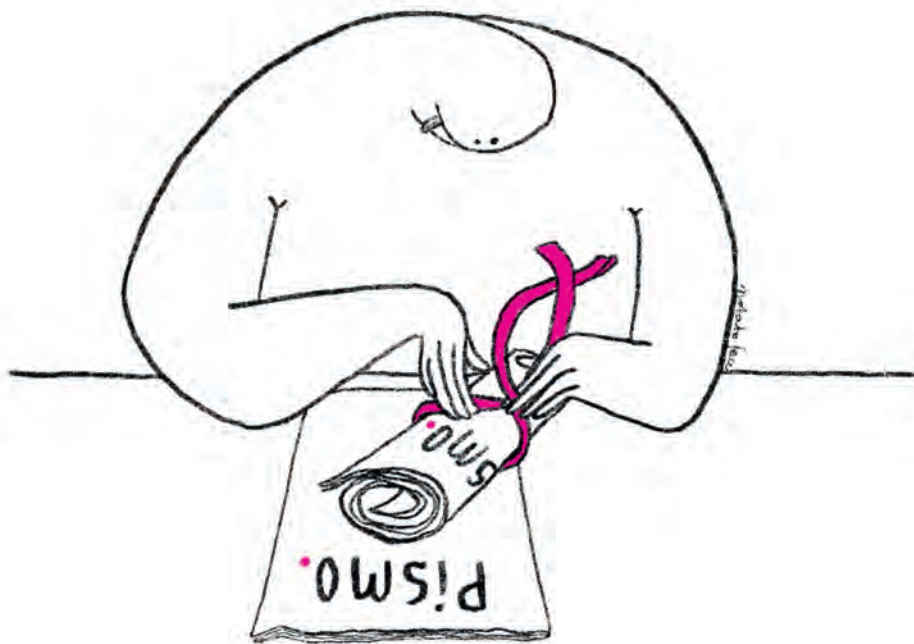
ISSN 2544-5022 INDEKS 422258

05>



9 772544 502500

**Na Dzień Matki lub z innej okazji – podaruj
rok czytania i słuchania treści „Pisma”.**



rysunek KATARZYNA BELCZYK

Zeskanuj kod QR lub wejdź na magazynpismo.pl/prezent
i kup bliskiej osobie roczną prenumeratę z dostępem online.



Pismo.

MAJ 2025

PROZA

Jajo | 6

JAKUB WIŚNIEWSKI

Goście weselni | 86

ALISON ESPACH

POEZJA

Przyjeździe! | 3

IVAN LAUČÍK

Nikt. Ostatni autoportret | 11

IVAN ŠTRPKA

XII/8 | 53

PETER REPKA

OBRAZ

W KADRZE Jaka piękna katastrofa | 4

ADRIAN WYKROTA

FOTOREPORTAŻ 0169-8629 5223-01750 | 36

KAROL SZYMKOWIAK

W RAMACH PISMA Pieszczotki | 84

ZOFIA PŁOSKA-CZARTORYSKA O TERESIE GIERZYŃSKIEJ

KOMIKS Bez powrotu | 66

MARTA KRZYWICKA, PIOTR SZULC

ŻARTY OBRAZKOWE

FILIP ZAWADA

OKŁADKA O-face

PAWEŁ PONICHTERA

FELIETON

2 | ROZMOWY Z K. O pisaniu

KAROLINA LEWESTAM odpowiada na pytanie czytelniczki

94 | O straszaniu dorosłych i cyfrowym klaszynie

MAGDALENA BIGAJ w cyfrowym świecie

96 | À propos orgasmu

ZUZANNA KOWALCZYK

APTECZKA

83 | Co w niej trzyma...

ALICE WINN, pyta MATEUSZ ROESLER

STUDIUM

12 | O(jej)! Historia kobiecych orgasmów

MALGORZATA ŻARÓW bada, jak nauka ignorowała kobiecie orgasm

REPORTAŻ

24 | Teraz ja jedna została

ALEKSANDRA WARECKA odwiedza starsze osoby w kryzysie samotności

STRATEGIE PRZETRWANIA

46 | Nie ma powrotu do kapitalizmu

KATARZYNA KAZIMIEROWSKA rozmawia z socjologiem JASONEM W. MOORE'EM

PORTRET

54 | Prezydentka uśmiechniętej Gruzji

STASIA BUDZISZ opowiada o kulisach końca prezydentury Salome Zurabiszwili

Z PISMEM U...

74 | Jána Púčka, pisarza zza Tatr

ADAM ROBIŃSKI spaceruje po górach ze słowackim krajoznawcą

Pismo.

Pismo. Magazyn Opinii
www.magazynpismo.pl

Wydawca: Fundacja Pismo
ul. Wojciecha Górskiego 1/66,
00-033 Warszawa
KRS: 0000689263, NIP: 1182150957

Prezes zarządu: Piotr Nesterowicz
Członkinie zarządu:
Urszula Kifer, Kalina Wyszyńska

Redaktorka naczelna: Urszula Kifer Redaktorki prowadzące: Katarzyna Kazimierowska (sekretnarowanie redakcji),
Magdalena Kicińska, Zuzanna Kowalczyk Weryfikacja faktów: Marcin Czajkowski Felietony: Magdalena Bigaj,
Karolina Lewestam Redakcja: Joanna Dolecka, Sylwia Niemczyk, Magdalena Orlińska, Zofia Sawicka, Ilona Turowska
Korekta: Tatjana Krajowska-Kukiel, Monika Marczyk, Dorota Śrutowska Redakcja artystyczna: Karolina Mazurkiewicz
Skład i łamanie: Marta Juchnowicz-Bierbasz Wydanie cyfrowe: Ewa Pluta (wydawczyni), Paulina Górńska
Producent Audioseriali: Mateusz Roesler Menedżer marketingu i sprzedaży: Paweł Cybulski
Media społecznościowe: Marta Szymczyk Marketing: Anna Ostrowska
Prenumerata i subskrypcja: Marcin Lipiec, Łukasz Tofil Menedżerka fundraisingu: Inez Jaworska

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania.
Reklama: reklama@magazynpismo.pl, redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i ma prawo do odmowy publikacji.



KAROLINA LEWESTAM (ur. 1979),
dziennikarka i redaktorka. Obroniła
doktorat z filozofii na Uniwersytecie
Bostońskim. Wielokrotnie
nominowana do nagrody Grand Press.
Członkini redakcji „Pisma”.

Droga K.,

(...) Zwykle marzenia dodają człowiekowi skrzydeł. Pomagają mu oderwać się od rzeczywistości, złapać świeżą perspektywę i poczuć nadzieję na lepsze jutro. Czuję, że moje marzenie, zamiast mnie podnieść, jeszcze bardziej przyszpiliło mnie do ziemi, a nawet przerażyło.

Nie czuję, że jestem dobra w wielu rzeczach, jednak przez lata miałam przeczucie, że pisanie może być „tym czymś” dla mnie. Z tym, że gdy za każdym razem przychodziło do faktycznego napisania czegoś, powstawała z tego jedynie pusta kartka i godziny stresu. Byłam ambitnym dzieckiem i jestem jeszcze ambitniejszym dorosłym, jednak dążenie do niedookreślonego, lecz postawionego na złotym piedestale w moim umyśle IDEAŁU związanego bezpośrednio z PISANIEM sprawiło, że przez wiele lat robiłam... wielkie nic. A raczej nic, co sama bym uznała za godne mojego marzenia, by żyć z pisania i osiągnąć coś w tym kierunku. (...)

Ostatnio przybliżyłam się o mały krok do celu. Udało mi się przejść na kolejny etap rekrutacji na wymarzone studia pisarskie (...). Nie chcę jednak, by po raz kolejny mój stres i poszukiwanie perfekcji sprawiły, że kolejny raz wyjdzie wielkie nic, a ja pozostanę w *status quo*, przynięcioną kolejną porażką. Jak odpuścić poczucie winy, zacząć pisać i czuć się z tym dobrze?

W.

—
Czasem o trudnych rzeczach dobrze jest napisać do kogoś, kto jest daleko. Napisz do mnie. rozmowyzk@magazynpismo.pl

O pisaniu

Droga W.!

Chciałabym, żeby ktoś mi kiedyś wyjaśnił: Co takiego jest w pisaniu, że tak męczy ludzi? Nie pytam w sposób protekcjonalny, z pozycji kogoś, kto nie ma problemu z pisaniem, kto uważa, że po prostu trzeba usiąść i pisać, nie, wręcz przeciwnie – pytam, bo sama chciałabym wreszcie zrozumieć swoje popaprane przygody, których imię jest milion. Chcę zrozumieć tę dziewczynę (mnie), która od dziecka chciała pisać, pisać, pisać, ale zawsze traktowała tę czynność z tak bałwochwalczym szacunkiem, że bała się wyjąć z szuflady zapisywane cichcem pliki kartek i komukolwiek pokazać; która wierzyła, że wszystko, co robi, każda jej praca i zajęcie są tylko pobocznym hobby, bo jej prawdziwa tożsamość spełnić się może wyłącznie w pisaniu; która pisząc, jednocześnie przeżywała najlepsze i najgorsze chwile swojego życia i snuła marzenia o pisarskiej wielkości na zmianę z koszmarami o Ostatecznej Demaskacji, która nastąpi przez jakiś nieopatrznie pokazany komuś tekst. Skąd to napięcie, o co tu chodzi? Czemu taka masa sensownych i rozgarniętych osób żyje w przeświadczeniu, że pisanie jest czynnością magiczną, która je zbawi, a przynajmniej ustanowi? I czemu tak wiele osób to pisarze niepiszący, którzy chcą pisać, ale nie mogą, muszą, ale nie dają rady, pragną, ale się boją?

Przecież nie ma stolarzy, którzy bardzo chcą robić w drewnie, ale niestety się boją, że im nie wyjdzie, w związku z tym trzymają piłę i tokarkę na dole tej słynnej szafy na akta, stojącej w nieużywanym klozecie, na drzwiach którego napis ostrzega: „Uwaga! Zły leopold”. Nie ma też chirurgów, którzy nie dostąpili zaszczytu uczęszczania na akademię medyczną ani rozparcelowywania nieboszczyka w prosektorium i zarabiają na życie jako wychowawcy w świetlicy, ale są całkowicie i niewzruszenie przekonani, że gdyby tylko dostali szansę, gdyby ktoś im dał skalpel, to zapanowałaby harmonia między ich duszą a światem. Nie ma też przedsiębiorców, których powołaniem jest wcielanie w życie ideałów przedsiębiorczości, ale jakoś nie mogą się do tego zebrać od wielu długich lat i zamiast tego piszą wiersze ku chwale socjalizmu. Co więcej, nawet wśród zawodów artystycznych pisarze są dość wyjątkowi, bo przecież czy można czuć głęboko w duszy, że się jest aktorem, ale od dziecka bać się wyjść na scenę, nawet w celu wyrecytowania wiersza o kacuszce? Można za sceną tęsknić, wyobrażać sobie, że się na niej występuje; można snuć marzenia o byciu Julią czy inną Ofeilią, ale bez jakiegoś *modicum* zewnętrznej walidacji czy chociaż kilku nieudanych prób nikt nie będzie po mieście opowiadał, że tak naprawdę *Je suis une actrice*. Pisarzy zaś bez książek, a jeszcze częściej bez wydanych książek, jest wśród nas bez liku, wiem, bo długo byłam jednym z nich; byłam pisarką i zarazem oczywiście biczowałam się, że tak naprawdę to nią nie jestem, ale wciąż nią byłam, bo chciałam być i nie byłam, bo nie zasługiwałam na bycie, kwadratura koła, totalne popapranie.

Droga W., pochlebia mi, że piszesz do mnie z pytaniem „Jak odpuścić poczucie winy, zacząć pisać i czuć się z tym dobrze”, ale niestety, jest to równie celnie dobrany adres, jak wysyłanie listy upragnionych prezentów świątecznych do żyrafy Pietruszki z warszawskiego ZOO. Muszę Cię więc odesłać, najlepiej do pisarzy, którzy od dawna rozumieją, że pisanie to po prostu pisanie, ani więcej, ani mniej; że aby pisać, należy pisać, a jak pisanie wychodzi źle i brzydko, to trzeba pisać znowu i ćwiczyć pisanie za pomocą pisania, a jeśli nadal nie idzie, to pisać należy przestać i zająć się szewstwem, aktorstwem, stolarką czy wychowywaniem młodzieży. Innymi słowy, odsyłam Cię do Stephena Kinga i najwspanialszej książki instruktażowej o pisaniu, jaką jakkolwiek pisarz napisał, a nazywa się ona *Jak pisać. Pamiętnik rzemieślnika*. Polecam Ci ją serdecznie z samego dna piekła, jakim jest kończenie książki.

(Czy to ma sens? Czy ja jestem pisarką? Czy mogę nią być? W., pomóż, odpowiedz, natychmiast pomóż!).

POEZJA

Przyjedźcie!

IVAN LAUČÍK

—

Z dawnymi przyjaciółmi
odwiedziliśmy
las.

Spytali,
kiedy się skończy
ta nigdzie nie prowadząca droga.
Ach, niebawem!

Ucieszył ich pierwszy słup
elektrycznej trakcji.
I wreszcie asfalt!
Odetchnęli.

Już trzeci rok
zamierzam do nich napisać:
Lata biegną,
śnieg świszczy,
las marnieje w oczach.
Już niebawem
będą w nim lądować samoloty,
przyjedźcie!

przełożył Jacek Bukowski

W KADRZE

zdjęcie i tekst **ADRIAN WYKROTA** | cykl *Jaka piękna katastrofa* | Skrzatusz, 9 września 2023 roku

Jezioro w Skrzatuszu niedaleko wielkopolskiej Piły miało niegdyś prawie 7 hektarów powierzchni. W wyniku zmian klimatycznych przejawiających się między innymi nawiedzającymi nasz kraj suszami wyschło dwukrotnie, w 2022 i 2023 roku. Za tym drugim razem na dobre.

Więcej zdjęć z tegorocznego cyklu na magazynpismo.pl/w-kadrze





Jajo

tekst JAKUB WIŚNIEWSKI

Dziękujemy ci, ojcze nasz, za święty winny szczep Dawida. Słowa mijają ich jak strzały, dźwięki opływają strugą. Wysoko nad namaszczonymi żelem głowami chłopców cherubiny wiją gniazda pulchnych ramion, aureole zataczają poślaczane kręgi zaklęć, lipowe rzeźby milczą z ołtarzowych szczytów.

Dziękujemy ci, ojcze nasz, za życie i za wiarę. Organista jest potężny. Z pobielanego chóru spływają krew i chwała, głos i łaska, studzięk gniewu. Moc truchleje, kto żyw, śpiewa.

Dziękujemy ci, ojcze nasz, za święte imię twoje. Czarne najki chłopców ledwie głaszczą marmur. Trzech siedzi z lewej, trzech z prawej, jeden w zakrystii. Niektórzy trzymają dłonie po bożemu, sklezione w cienki trójkąt wycelowany w strop. Inni drapią się po rękach, karkach, głowach, ziewają najwięcej, jak potrafią. Ze dwóch śpiewa. W tym wyprostowany Brat.

Próbuje małpować organistę, jego dziecięciopalczy chwyt, dwunożny bas, jego wi-brato nie do wyłączenia. Kiedy nie potrafi powielić któregoś z dźwięków, ze złości tupie w myślach nogą.

Koniec pieśni. Wszyscy siadać.

Starzec sunie ku ambonie. Niemo, bez-szelestnie, ciężkim pływem Buki. Sutan-na zakrywa monki niemal w całości i Bratu zdaje się, że mężczyzna lewituje nad

posadzką. Przypomina mu Deckarda Caina, dobrego mędrca z *Diablo 2*. Wyczuwa w nim wiedzę o rzeczach nieludzkich, złoża ciepłe i wilgotne, co cmią gdzieś w głębinach, napędzając go prastarą, upartą geometrią.

Nie znają go tutaj, przyjechał z daleka. Ma usta barwy kredy i oczy pustelnika. Chude, patyczakowate palce. Zaciska je na kartce pomazanej czernią zdań.

Dociera do ambony. Zbliża twarz do mikrofonu, bierze długi, rozświszczany wdech. I zaczyna kaszleć. Śmiercioznajmująca flegma broczy zeń jak lawa. Gąbka mikrofonu pokrywa się zielenią. Nagłośnienie tępo wzmacnia każdy dźwięk, wewnątrz i na zewnątrz murów: dwa tuziny membran uderzają w wieś burzowym zgrzytem, ochryplą salwą syknąć i topielczych wdechów.

Brat wzdryga się i wbija wzrok w posadzkę. Mocniej zaciska złożone w trójkąt dłonie, krzyżuje palce jak do walki kciuków.

Starzec wynurza się zwycięsko z ataku głębinowego kaszlu, wraca do świata żywych. Spogląda na ludzi, potem w kartkę, potem znów przed siebie, aż w końcu, jakby na siłę trzymając głowę prosto, odzywa się donośnym głosem:

– Miejscami widać było nagie kości.

Słowa spływają po wielorybich łukach naw. Nawet najbardziej niedobudzone głowy zwracają się ku ambonie. Głos ślizga się

po skali beztrzesko i leniwie, ruchem starego linoskoczka na pożegnalnym gigu:

– Miejscami widać było nagie kości.

Tym razem ostatnie słowo zgrzyta jak nóż o porcelanę. „K” strzela z bicia, „ś” mrozi uszy, „ci” skleja bębenki topionym plastikiem.

– Czcigodny księżu proboszczu, szanowny katecheto i wy, bracia i siostry. Wyobraźmy to sobie, wyobraźmy to sobie jasno i wyraźnie, tu i teraz: odrywali haczykami całe kawałki skóry i ciała, tak że miejscami widać było nagie kości!

Na „kościach” szeroko rozwiera oczy. Patrzy nie tyle przed siebie, ile w każdą ławkę jednocześnie, jak wielopunktowa głowica doświetlająca scenę. Jak Szalono-oki Moody, o którym Brat przeczyta dopiero za kilka lat, bo teraz myśli o *Diablo 2*: nagie kości przypominają mu wybuch zwłok – podstawowy skill nekromanty. Pięćdziesiąt procent obrażeń od ognia, pięćdziesiąt fizycznych, razi obszarowo, dostępny od lewelu szóstego.

– ...miał na sobie tylko krótki szkaplerz, okrywający skąpo piersi i plecy, oraz przepaskę wokoło lędźwi...

Witraże płoną tęczą. Osiem okien, cztery blendy – polewają ludzi światłem i mrokiem na zakładkę, a Brat zlicza kawałki szkła w każdej kwaterze, próbując znaleźć taką, w której będzie ich najwięcej.

